

Kuryer Poznański.

Nr. 279.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 6 grudnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 grudnia.

Ks. Bismarck przemawiał wczoraj w parlamencie o niemieckiej polityce zagranicznej a zwłaszcza o stanowisku Niemiec w kwestyi wschodniej całej godziny. Fakt to ważny, bo wyświecający przynajmniej na chwilę zamiary i dążności jednego z najpotężniejszych mocarstw, w którego ręku bądź co bądź spoczywają losy Europy, — wojna czy pokój. Dla tego uważamy za konieczne streścić tutaj główne myśli z mowy ks. kanclerza. Powód do zwierzeń nastąpiła interpelacya posła Richtera, odnosząca się do rosyjskiej polityki celnej. Rząd rosyjski wydał niedawno ukaz, rozporządzający, aby od Nowego Roku cło od towarów przychodzących z zagranicy pobierano w złocie, wskutek tego cło nadzwyczaj podwyższone zostało. Dla handlu niemieckiego ogromna to klęska i tym mniej ze strony Rosyi spodziewano się takiego ciosu, im więcej jest ona zaprzyjaźniona z Niemcami. Na interpelacyę odpowiedział ks. Bismarck. Po kilku uwagach objaśniających stronę finansową tej sprawy, przeszedł książę na pole polityczne, które interpelant poruszył także w swjej mowie. Ze interpelant przy uzasadnieniu swego wniosku stronę polityczną na pierwsze wysunął miejsce, mówił książę, dowodzi to, że dla pewnego dyplomatyzmu nie bardzo mu jasny jest związek, stopniowanie pomiędzy przyjaźnią, obojętnością, nieporozumieniem, niezgodą i wojną w teraźniejszości i przyszłości. W każdym razie interpelacya swoją, na którą z powodu jej uzasadnienia odpowiedzieć musi, zadania wcale nie ułatwił; interpelant wystąpił tutaj z zapatrywaniem ludzi, którzy uważają w tém swój interes, aby w niedogodnej chwili zakłócić przyjaźne stosunki pomiędzy Niemcami a Rosyą. Niewiem, czy może komukolwiek na tém zależeć, abyśmy zamiast zamkniętej granicy pozyskać mieli granicę otwartą dla nieprzyjacielskich wojsk, zamiast zamkniętego kraju mieć u siebie „widownią wojny. Mówca poprzedni myli się jak tylu innych, jeśli sądzi, że Rosya żąda od nas w tej chwili jakichś usług wielkich i grzeczności, za które byśmy na odwrot żądać mogli pewnych koncesyi. Tak nie jest. Rosya nie myśli wcale o zaborze nowych prowincyi; uroczyste zapewnienie cara Aleksandra jest nam tego rękojmią. Do tej chwili wojny nie ma. Mamy zamiar na pokojowej konferencji razem z Rosyą pracować dla jednego celu, który jest także naszym, i który wysoce przez samego cesarza a z nim przez cały naród jest ceniony: dopomóc Chrześcianom, zamieszkujejącym Turcyą do pozyskania lepszego stanowiska i utrwalic takie stosunki, któreby zająć podobnych jak mordy Czerkiesów w Bułgarii nie dopuściły. Względem tego celu panuje pomiędzy wszystkimi mocarstwami chrześciańskimi zupełna jedność, a osiągnięcie tego celu jest interesem naszym własnym, chrześciańskim, cywilizacyjnym. Być może, że się mocarstwa nie zgodzą co do praktycznych środków, prowadzą-

cych do osiągnięcia tego celu, albo też Porta odmówi swego przyzwolenia i konferencyę rozbije. W takim razie prawdopodobnie Rosya z orężem w rękę będzie chciała wymóżyć na Porcie to, czego w pokojowy sposób osiągnąć nie zdoła.

W chwili, kiedy Rosya występuje dla osiągnięcia celów, które są naszymi, nie możemy dla przeprowadzenia celów gospodarczych występować z groźbami. Logicznie ztąd wypływa, że Rosya żadnych do nas nie rości pretensyi, za którebyśmy usług pewnych od niej wymagali. Nie możemy rozpoczynać z Rosyą politycznych sporów, aby ją zmusić do tego, by pozwoliła swym poddanym u nas kupować. Polityka taka byłaby niegodna. Polityczne sprawy muszą same w sobie balansować i tak samo gospodarze. Tendencya interpelacyi przypomina mi czasy polskiego powstania, gdzie także uczuwno potrzebę pokłócenia nas z Rosyą, żądając od nas, abysmy w obronie Polaków wystąpili. Prawda, są pomiędzy nami partye antymoskiewskie dla wspomnień, spuścizny, zwyczaju, inne z wewnętrznego interesu, gdyż rosyjski rząd na polu konfesyjnym nie uwzględnia ich interesów. Usiłujcie jak chcecie, ja wam daję zapewnienie, że dopóki my na tém miejscu stoimy, dopóty stosunki nasze z Rosyą pozostaną takimi, jakie są obecnie. Aby te stosunki zerwać, do tego potrzeba mocniejszych ludzi, aniżeli wy. Sądzę, że temi słowy wyrażam zdanie rządów związkowych a zwłaszcza cesarskie. Przypomnie trzech cesarzy w niczem nie osłabione, również stosunek pomiędzy Austryą a Rosyą jest niezamącony, pomimo wszystkiego, co głoszą wiedeńskie dzienniki. Jesteśmy o tém bardzo dokładnie powiadomieni.

Mylą się wszyscy, którzy z dobrego stosunku pomiędzy trzema cesarzami wnoszą chęć, że całe ostrze wymierzone jest przeciw mocarstwu najwięcej interesowanemu w kwestyi wschodniej, Anglii. Tak z Anglią jak Rosyą wiąże nas tradycya stuletniej przyjaźni, która niezamąconą została walką prasową, wywołaną przez angielskie pisma. Wiele wspólnych interesów Anglii i Niemiec zapewnia jedność i porozumienie na przyszłość. Przypisywane mi wyrzeczenie o małym interesie Niemiec w sprawach wschodnich miało tę myśl, że w tej chwili interes nasz nie idzie tak daleko, abyśmy poświęcali zdrowe kości pomorskiego żołnierza. Poczóż mielibyśmy dzisiaj stawać po stronie jednego mocarstwa z najwięcej interesowanych, a przez to narażać przyjaźielskie stosunki z drugim na szwank? Moją dążnością, przez cesarza pochwaloną, jest działać na drodze dyplomatycznej w tym kierunku, aby ile możliwości dobre nasze stosunki, w jakich żyjemy z większą częścią mocarstw interesowanych, pozostały niezamącone; tegobyśmy jednak nie zdołali uczynić, gdybyśmy szli za radą inną i chcieli jako nieprzyjaciele traktować którekolwiek z mocarstw. Następnie wspomnieli kanclerz o wypadkach z czasu wojny krymskiej (1853—55) i wymaganiach, jakie stawiano królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV. Bismarck byłby wówczas inaczej sobie postąpił, chociażby nawet miał się

narażać na to, żeby go wykluczono z paryskiej konferencyi. Dotąd nikt nie stawiał Niemcom takich żądań niestosownych; opinia umie dzisiaj oceniać należycie pożyteczność stanowiska Niemiec, gdyż „ono jedno daje możliwość zapobieżenia wojnie, albo też gdyby wojny uniknąć nie można, daje środki ograniczenia wojny, przeszkodzenia jej rozszerzeniu, aby ze wschodniej nie stała się europejską pomiędzy dwoma europejskimi mocarstwami. Staraniem naszym będzie, o ile przyjaźielskie, życiwe pośredniczenie na to pozwoli, zapobiedz wojnie Rosyi z Anglią, z których to mocarstw żadne nie ma takiego geograficznego położenia, aby mogło rzucić pochodnią wojny do kraju nieprzyjacielskiego. Czy możliwą jest rzecz sprzeczne interesa obydwóch mocarstw pogodzić na drodze pokojowej, przyszość rozstrzygnie, my mamy nadzieję, że się to uda, w każdym zaś razie do tego dążyć będziemy, abyśmy ten cel osiągnęli w pokoju i przyjaźni, bez wszelkiej groźby z naszej strony i pokój w Europie utrzymali. Jeżeli zaś się to nie uda, nowa wytworzy się sytuacya, o której dzisiaj żadnych konjunktur tworzyć, a ztąd i objaśnić żadnych dać nie mogę.“

Mowa ta nie jest niczem innem, jedno powtórzeniem w kategoryczniejszej formie tego wszystkiego, co ks. Bismarck wypowiadał kilkakrotnie na recepcyach u siebie wobec pojedynczych posłów.

Ciekawe rzeczy, odnoszące się do polityki wschodniej, ogłosiła wczorajsza ranna Nat. Ztg, jak twierdzi z dobrze poinformowanego źródła. Wiadomości te zdają się pochodzić z urzędowych źródeł niemieckich. Według tego przejażdżka lorda Salisburys po stolicach europejskich mocarstw miała tylko instrukcyę na celu. — Angielski dyplomata musiał się przekonać, że Anglia obecnie w całej Europie ani jednego nie ma sprzymierzeńca, któryby z nią razem z bronią w rękę oparł się wkroczeniu Moskali do Turcyi. Anglia wcale się z tém nie tała, że przymierze podobne jest conditio sine qua non jej działania, — tymczasem wyczekujące zajęć musi stanowisko. Wyrzeczenie ks. kanclerza niemieckiego, że Anglia w chwili dogodnej bez poprzedniego wypowiedzenia wojny wystąpi na plac boju, jeśli Rosya pochód swój zwycięstwami znaczyć będzie, potwierdza powyższe doniesienie. — W kołach dyplomatycznych berlińskich utrzymują, że równocześnie z poruszeniami wojsk rosyjskich Anglia obsadzi wojskiem swym Egipt. Jeśli tedy Times w artykule, sygnalizowanym telegraficznie wczoraj, ogłasza uroczyste, że Niemcy wolnemi są od wszelkiego podejrzenia, jakoby Rosyą i Anglią osłabić chcieli, to zbyt uczynną jest ta obrona w chwili, kiedy obydwie europejsko-azyatyckie mocarstwa wielkie przystępują do zbrojnej okupacyi nowych krajów. Ogłoszenie nowej tureckiej konstytucyi uważają tutaj za sygnał, kończący erę konferencyi. Odnosna wiadomość tymczasem nie nadeszła jeszcze dotychczas i jak donoszą, Anglia usiłuje wszel-

kiemi sposobami odwieść Turcyą od takiego kroku. Należy się jednak spodziewać, że tureccy mężowie stanu czekać będą w każdym razie za przybyciem do Carogrodu lorda Salisburys, zanim się odważy na krok stanowczy.

Wczorajsze wieczorne dzienniki londyńskie donoszą o przybyciu l. Salisburys wczoraj do Carogrodu. Rozpoczną się tedy układy. Jak Pol. Corr. dowiaduje się z Petersburga, mają na-przód przedwstępne narady ambasadorów z wykluczeniem reprezentantów Porty tak długo się odbywać, dopóki nie zostanie osiągnięta zgoda co do programu dla konferencyi. Na tych naradach przedwstępnych poruszy generał Ignatiew kwestyą rękojmi resp. okupacyi, a przyjsie do skutku konferencyi zależeć będzie od zgody co do sprawy rękojmi.

Mimo doniesień telegraficznych, że Rumunia wezwwała mocarstwa o zagwarantowanie jej neutralności na -przypadek wojny Rosyi z Turcyą, utrzymuje Tageblatt, że rząd rumuński przeciw inwazyi moskiewskiej ani nawet formalnej nie założy protestacyi. Rząd rosyjski mianował już podobno ks. Czerkaskiego komisarzem ewylnym dla Bułgarii, aby reformy zaprowadzono w moskiewskim duchu.

W Austrii i Węgrzech kwestya bankowa niezadowolona jeszcze. — W poniedziałek wieczór radziły raz jeszcze wspólnie obydwie ministerstwa, poczem odbyła się rada pod przewodnictwem cesarza. Pol. Corr., donosząc wczoraj o wyjeździe ministrów Lassera i Pretisa z Pesztu do Wiednia, dodaje, że nie osiągnięto żadnego pozytywnego rezultatu. Stosunki osobiste pomiędzy austriackimi a węgierskimi ministrami są zupełnie dobre, wyrzutów wzajemnych nie było żadnych, różnice niezadowolone dotyczą wyłącznie sprawy ugodowej. Wszelkie kombinacye o przesileniu gabinetów są bezzasadne. Obydwie strony uznają rozwiązanie w zgodzie tej sprawy za konieczne i dla tego układy pomiędzy ministerstwami toczyć się będą dalej i w tym celu ministrowie austriacy udadzą się znowu w krótkim czasie do Wiednia. Hrabia Andrassy stoi dotychczas zupełnie po za kwestyą sporną.

* Od Patrona Kółek rolniczych otrzymujemy następujące sprostowanie:

Korespondent z Ostrzeszowskiego, opisując (N. Kuryera 276) zebranie zwołane w celu założenia kółka rolniczego w Kotłowie, przytacza między innymi, że księży proboszczowie z okolicy, nie raczyli zaszczycić owego zebrania swą obecnością. Słowa te, wypowiedziane w dobrej niewątpliwie — chęci przysłużenia się sprawie, noszą w głębi żart, który usunąć poczucie słuszności każe. Wiadom mi, że okoliczni księży proboszczowie, — prócz sąsiadującego księdza Iwaszkiewicza z Mikstatu, który w tym dniu wjechał do Poznania na Zebranie Spółek pożyczkowych, mieszkają w oddaleniu półtory do dwóch mil od Kotłowa, i iż brali czynny udział w zakładaniu kółek rolniczych w swych parafiach, ks. dziekan Nawrocki w Grabowie i ks. proboszcz Zawadzki w Bukownicy. Zrobili to, od czego wielu innych nie tył duchownych ale nawet świeckich się uchyla, więcej o-

Przegląd literacki.

(Ostatni bohaterowie Judei. Przez księdza Zygmunta Goliana. Przedruk z Przeglądu lwowskiego, Lwów 1876.)

Pisząc niedawno o wydanym tymże nakładem również historycznej cennej rozprawie p. Zarewicz (Andrzej Bobola), rozpisaliśmy się, choć niechętnie o jej nieudolności pod względem formy. Tą razą na odwrot mamy przed sobą autora, celującego powabem i świetnością słowa, wdziękiem dykcyi, krasą i śmiałością obrazów — słowem czyniącego zadość wszystkim wymaganiom z wyjątkiem jednego. Wymieniając owo jedyne uchybienie, jakiegośmy się dopatrzyli w pracy słynnego kaznodziei, wyrażamy zarazem silne przekonanie, że nie wypłynęło bynajmniej z nieznanomości warunków pisarskiego kunsztu, lecz ztąd zapewne raczej, że szanowny autor rozporządząwszy rzecz swoją na dość szeroką skalę, rozwiódłszy się obszernie o bohaterstwie pogańskim, co mu służyć miało tylko za wstęp do samego przedmiotu, a zniewolony następnie całą rozprawę ujął w szczupłe ramy odczytu, — bo o ile wiemy czytał ją w Krakowie — nie mógł jej dostatecznie ustosunkować, i dla tego właśnie grzeszą Ostatni bohaterowie Judei bra-

kiem proporeyi, stanowiącej ważny czynnik artyzmu.

Niemniej przeto jestto wyborne dziełko, ujmujące nadobną formą, więcej zaś jeszcze treścią, gdyż bohaterstwo prześladowanych za wiarę Judejczyków bardzo użyteczna i stosowna przypomnieć w czasie, kiedy wszechwładza państwa naigrawa się uraglowie z najświętszych uczuć wiary i nakłada więzy na sumienia. Posłuży to za pokrzepienie i pociechę dla wiernych, znajdujących w historii liczne przykłady, że siła brutalna, choćby najpotężniejsza, zawsze ugiąć się musi przed niezmożoną mocą ducha, walczącego w obronie praw przyrodzonych.

Na samym początku pięknie ks. Golian zaznacza różnicę między pogańskim a chrześciańskim bohaterem. „Pogaństwo mówi heroesami czyli bohaterami zapełniało świat mitologiczny, chrześciaństwo prawdziwymi bohaterami otwarło świat historyczny. Bohaterstwo, jakoby z Bogiem braterstwo, ale braterstwo nie z półbogami, tylko ze współdziałaczami. Bohater w pojęciu chrześciańskim to człowiek, jak każdy inny człowiek swą naturą, ale to człowiek, który przyjmuje za zasadę, za bodziec, pozor i za cel działania, wolę Bożą i to niekiedy w jakichś tylko niezwykłych sferach działania, ale zgoda w każdej sferze, byle tylko w sferze ducha, byle tylko w sferze cnoty.“ Wykazawszy na liście

św. Pawła do Greków w Koryncie, jak dobrze to zrozumieli Żydzi, tak dalej określa autor bohaterstwo pogańskie: „Pogaństwo miało bohaterów i bez ducha, i bez cnoty. Wystarczała na herosa choćby sama materyalna siła; wystarczała zwłaszcza piękność działania, bez działania dobroci; wystarczała wyniosłość bez podniosłości. Herkules z maczugą, to także heros i nie lada heros, jakkolwiek w najpiękniejszych jego posągach najistotniejszą część stanowi olbrzymi muskularny tułów o byczym karku, o małej a okrągłej głowie, zgoda o kształtach, przedstawiających zwierzęcą raczej, zidealizowaną postać, niż ludzką, że już ani mówić o bożkiej.“

Starożytność umieściła bohaterów wraz z demonami w państwie Junony czyli z grecka Hery, t. j. w przestrzeni między niebem a ziemią, gdzie ją sam ony małżonek na złotym powieści łańcuchu. „Junona wedle samychże greckich poetów nie łąkawa na cnotę i nienawistna dla tych, którzy zacnymi czynami zdobywają niebo, odpowiednią była na matkę dla ich herosów. Nie taka droga naszym heroesom; vincunt non piis suplicationibus, sed virtutibus divinis potestates virtutibus invidentes superant. Nie! oni nie żebraniną zyskują sobie nienawistne cnotę potęgi, ale te potęgi zwyciężają siłą boskiej cnoty; nie tak jak o Eneaszu, walczą-

cym darami krzyczy bezbożna Hero: Vinco ab Aenea! o naszych bohaterach ona teg nie powie, ona ich nie pochwali, bo nasi nie dla tego herosami, że darami przekupili nie cnotę, ale dla tego, że jej ciemne królestwo t. j. królestwo demonów, cnotą zwyciężyli.

Wypowiedziawszy piękna choć nie nową myśl, że „strumienie bohaterstwa przedewszystkiem płyną ze źródeł religii“ — że „umrzeć wierny prawdzie i cnotie, której gdy się żyć przestają umiera się niesławnie — oto bohaterstwa idea i hasło“ — rozróżnia bardzo trafnie i subtelne rodzaje bohaterstwa. „Inna jest rzecz — p. wiada — wielki urodzaj na bohaterstwo, inna rzecz sposobność. Urodzaj to rzecz chwili chociaż ta chwila trwać może trzy wieki. Sposobność jest zawsze tam, gdzie jest obowiązek a obowiązek może być zawsze i wszędzie.“ Z sadę powyższą wymienienie wyświeca autor, il struje przykładami z dziejów „Bohaterstwo Pléi i Maratonu“ nie ze strony odniesionego zwycięstwa i powodzenia, lecz ze strony spełnione jest bohaterstwem. Grecya w epoce macedońskiej miała chwile bohaterstwa, któremu wszędzie dotrwała wierna jako obowiązku Teby padły bohatersko. Ateny bohatersko prawiły a niesławnie padły!“

Scharakteryzowawszy ogólnie heroizm grecki, dziwnie pięknie rozpoczyna szanowny aut

nich wymagać nie mamy prawa, — zasłużyli na podziękę nie zaś na przyganę. Organizator założonych kółek, p. Włodzimierz Wąster, który tak chlubnie wywiązał się z tego niełatwego do spełnienia zadania, z prawdziwym uznaniem wyrażał się o pomocy, jakiej w przedwstępnych przygotowaniach doznał od tych dwóch szanownych kapłanów.

Za wielkie wymagania szkodzą tylko sprawie. Instytucja kółek rolniczych, która powstała i istnieje nie karzeniem obojętnych, ni też presją moralną, lecz zrozumieniem celu i poczuciem ogólnego dobra, wiąże i podtrzymuje miłość i zgodę, które pielęgnować winniśmy i wzmacniać, a nie osłabiać.

M. Jackowski.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN.

Września, 5 grudnia.

(Posiedzenie Towarzystwa rolniczego wrzesińsko-średzko-gnieźnieńskiego. — Towarzystwo przemysłowe.)

F. Posiedzenie, na które dość licznie zjechali się członkowie z wyjątkiem z powiatu średzkiego, z którego tylko był obecny p. Węsierski ze Starkówca, zagaił w nieobecności przewodniczącego p. Hulewicz z Młodziejewic. Po odczytaniu jak zwykle protokołu z ostatniego zebrania i wyboru komisji do rewizji kasy w osobach pp. Grudzielskiego, Jackowskiego i Węsierskiego, zdawał sekretarz p. Lutomski ze Stawu sprawę z posiedzenia z centralnym zarządem. Sprawa szkoły żabikowskiej obecnie w zawieszaniu będącej, słusznie zwróciła tu powszechną uwagę, a okoliczność zamienienia jej na szkołę różniczą niższą, jak poprzednia, nie zbyt szczęśliwą zdaje się myśla, bo i egzystencja projektowanej, jak tamtéj, przy obecnym prawie rządowym, ciężącym ręką swoją na wszystkich szkołach, na nowe z pewnością napotkałaby szkopy i przeciwności rozwój jej hamujące. Nie więc dziwnego, że spadkobierca Miłostawski pragnie znaleźć wprzód jaką prawną podstawę, zabezpieczyć mogącą jej przyszłość. I nie inaczej też z pewnością rozumieć należy warunki przez hr. Cieszkowskiego stawiane. W miejsce wylosowanych dwóch członków pp. Hulewicza i Lutomskiego B. propozycja p. Lutomskiego z Gonic o powołanie ich przez akklamacyę do dyrekcji, nie napotkała na żadną opozycję. Posiedzenie urozmaicił wykład interesujący dr. Sempołowskiego „o rozwoju i wyżywieniu się roślin.“ W ciasnych ramach prelegent umiał szczęśliwie ująć najważniejsze fazy procesu życia roślinnego, a obok jasnego wykładu, wolnego od pretensyj uczoności, praktycznie wyjaśnił tablicami i modelami rozwój i wyżywienie się roślin. Jako mały epizod polioży należy przedstawić rośliny, będącej ogniwem między królestwem Flory a Zoologią, z rodziny Droseraceów Muchodówki — (Dionaea Muscipula), która w liście swoje schwytywszy muszkę lub kawałek mięsa, zamyka je na tak długo, dopóki sokiem swoim pepsynowym nie strawi jej i nie zużyje zupełnie na pożywienie swoje. Pan dr. Sempołowski powiadomił także członków o utworzeniu się stacji w Zabikowie, mającej sprawdzać siłę kiełkowania i czystość nasion w handlu zbyt często fałszowanych. Pan dr. Łaszczynski z Grabowa praktyczną tu podał myśl, aby z tych tylko handli nasiona brać, które się zgodzą na to, aby po odebraniu nasienia, poddać je mógł nabywający analizie stacji doświadczalnej. Pan Chelmicki z Gurowa zdawał także sprawę z dwuletnich swych doświadczeń robionych ze sadzeniem rozmaitych gatunków kartofli. Sprawa cukrowni projektowanej we Wrześni rusza się choć cokolwiek powoli, może to i lepiej, że tylko warunki powodzenia jej panowie gospodarze i przemysłowcy gruntownie obmyślają uważając za potrzebę. Chodzi na razie o wyposrodowanie procentu cukru, jaki zawierają buraki we Wrzesińskiem. Doświadczenia w tej mierze dokładne są pierwszym warunkiem, a wtedy gdy wszyscy obywatele poprą myśl, którą dr. Łaszczynski z Grabowa z taką gruntowną znajomością rzeczy i z taką energią podjął, może pod względem ekonomicznym dla powiatu wydać bardzo obfite owoce. Jeśli buraki będą miały dostateczny procent cukru,

o narodzie izraelskim. Jest pewien lud bohaterów, który przetrwał wiele smutnych cywilizacji, który przeżył wiele ludów, patrzył na zgon wielu państw. To lud żydów! Ten miał i źródło bohaterstwa, wciąż obficie płynące iłężysto na bohaterów urodzaj; ale co jest jego największą chwałą, to że miał uczucie obojętne do tego bohaterstwa cichego, afirmującego — bohaterstwa, które nie myśli o chwale, ale dla niej w najwyższy sposób pracuje i walczy. Namiętność chwały może być wórczynią postaci poetycznych, świetnych, urodzonych lub udziałem wdzięcznych szaleńców, ale nigdy twórczynią pięknych zwolenników, enoty Homines pulchritudinis studium habentes, to tylko lud Boży! Czysta i jasna namiętność stworzyła plejadę bohaterów, którymi przy końcu swych dzieł rozjaśniał się i uświetnił Izrael Messyański. Umrzęd z bronią w ręku pod nieustannym gradem pocisków z kusz Tytusowych i pod mieczem jego armii, to niekoniecznie bohaterstwo — tak umierać umieli Zeloci, których Żydowin Flawiusz nazywał genus flagitiosissimum, najohydniejszy rodzaj. Ale umierać na torturach czy na placu walki, gdzie nakazał oberażek, jak kazała sprawa państwa i jak umierali Machabusze, — to bohaterstwo najpiękniejsze, bo najprawdziwsze — i to jest tylko bohaterstwo.

wszystkie inne warunki rokuja rozwój tego przedsięwzięcia, jeśli brak decyzji i kapitałów nie pogrzebie świetnych widowisk.

Towarzystwo przemysłowe we Wrześni mimo niełaskawych wróżb Dziennikowego korespondenta nie tylko nie śpi, ale rozwija się i ma wszelkie warunki żywotności, chociaż nie szuka z tego rozgłosu. Posiedzenia odbywają się regularnie co niedzielę, wykłady naukowe mieliśmy dotąd prawie co posiedzenie, ci zaś, co pracują w towarzystwie, nie szukają chluby z tego, bo wiedzą, że to proste obowiązki obywatelski, który miło spełnić. Myśl o założeniu handlu skór przedmiotem jest bardzo żywych obrad w towarzystwie, w tym celu o radę udano się do fachowych mężów. Po wykładach na posiedzeniach toczą się żywe pogadanki, pisma nasze wszystkie mamy, zajęcia się jest ogólne, nie ma więc obawy, aby Towarzystwo miało upaść.

Janowiec, 3 grudnia.

(Reprezentanci miasta. — Zabiegi o utworzenie szkoły symultannej.)

(O.) W tych dniach odbyły się wybory radnych miasta; dzięki troskliwoci obywateli, przeprowadziliśmy, mimo zaciekości Żydów, Polaka i katolika; tak, iż obecnie w skład reprezentacji miasta wchodzi 2 Polacy i 4 Żydów.

Dotychczas nie czytalem nigdzie żadnej wzmianki o naszej szkole, chociaż kilka gazet czytam z łaski naszego ks. proboszcza, przeto chociaż nieudolnie, pozwolę sobie Szan. Redakcyi całą historią opisać. W roku 1873 wezwane zostały trzy gminy szkolne, t.j. katolicka, ewangelicka i żydowska przez radcę ziemiańskiego na termin, celem utworzenia szkoły symultannej. Na terminie cała gmina katolicka przeciwko takiej szkole zaprotestowała. Rok później wezwał komisarz obwodowy tylko samych katolików na termin, prócz księdza proboszcza, na którym nas prosił, byśmy na szkołę bezwyznaniową przystali. Kiedy to nie skutkowało, począł nam grozić, że rząd odejmie nam swoje wsparcie, a wtenczas bez butów chodźcie będziemy musieli. Mimo to wszyscyśmy przeciw szkole bezwyznaniowej zaprotestowali. W roku przeszłym zaproszono radnych miasta i przełożonych gmin, które do szkół w mieście położonych należą, na termin, gdzie znów katolicy na szkołę bezwyznaniową nie przystali. Po tym terminie cała gmina katolicka wysłała protestacyę do rejencji w Bydgoszczy, licznymi podpisami zaopatrzoną. Cały rok mieliśmy spokój i myśleliśmy, że przy naszej katolickiej szkole nas pozostawia, aż tu naraż w końcu przeszłego miesiąca zrywa komisarz obwodowy wszystkie trzy gminy szkolne i oświadcza nam, iż do szkoły katolickiej będą przyłączone szkoła ewangelicka i żydowska; i że mamy nowy dozór szkoły, mający się składać z dwóch katolików, jednego ewangelika i 1 Żyda, sobie obrać. Przed terminem jeszcze wysłałiśmy protestacyę do ministra 127 podpisami opatrzoną. Tu znów wszyscy katolicy i ewangelicy, prócz trzech urzędników i 3 innych Niemców, nietylko od oboru dozoru szkoły się wstrzymali, ale nawet żądali, aby przy dawnym pozostało. Jedynie 18 Żydów pragnie takiej szkoły; dla czego? później napiszę. Po terminie tak katolicy jak ewangelicy pisali do ministra z prośbą, by nie pozwolił nam takiej krzywdy czynić, opisując specjalnie cały przebieg oboru dozoru szkolnego. Na terminie tym z 292 ojców rodziny stawiło się przeszło 200. Z tych przy pierwszym oborze oddało tylko 28 swe głosy; przy drugim 21 głosowało, a przy trzecim oborze zaledwie tylko 18 Żydów; wszyscy inni wyborcy milcząc oczekiwali końca oboru. Katolicy, obrani tylko przez Żydów i może 6 ewangelików do dozoru szkolnego, oboru nie przyjeśli i oświadczyli w protokóle, iż o takiej szkole wiedzieć nie chcą. — Oczekujemy z niecierpliwością decyzji ministra.

Przyklaskujmy powyższemu zdaniu całém sercem, pozwolimy sobie tylko zrobić uwagę, że świadectwo Flawiusza Józefa, którego autor na inném jeszcze miejscu cytuję powagę: jako świadectwo odstępy, pragnącego się przypodobać zwyciężcom Rzymianom, jest mocno podejrzane, co już wykazał autor drukowanej przed kilkunastu laty w Bibliotece Warszawskiej rozprawy, p. t. Udział Tytusa przy zburzeniu Jeruzolimy. Naturalnie nie stósujemy tej uwagi do powyższego miejsca.

Książd Golian zaznacza, że bohaterstwo jest wręcz przeciwnem „użyteczności“, bo „tam ono już skończyło lub kona,“ gdzie występuje zimna rachuba — lecz przestrzega zarazem, że dla najlepszej sprawy nie godzi się rzucić na oślep, narażać naród na próżne straty, toczyć zeń krew serdeczną, lecz pytać rację z Zbawicielem; Quid prodest? Na co się przyda?

W rzędzie charakteryzowanych, następnie bohaterskich postaci ludu izraelskiego, najpiękniejszą może odmalowany Jonatas, syn Saula. Spostrzeżenia o nim i jego otoczeniu są tak świetne, że mimo braku miejsca nie możemy się powstrzymać od powtórzenia takowych.

„Saul bez Samuela byłby od razu naród swój wytrącił z kolei mesyańskiego posłannictwa, byłby od razu wyrósł na mesyańskiego samo-

NIEMCY.

* Berlin, 5 grudnia. Donosiliśmy już, że książę Bismarck przy picie kawy po smacznym obiedzie, jaki spożył w zeszyły piątek z zaproszonymi przez siebie gośćmi, pomiędzy którymi prócz członków zarządu parlamentu niemieckiego, i innych zwyczajnych posłów tego ciała znajdowali się i wysoce dygnitarze państwa pruskiego, odnośnie cesarstwa niemieckiego, wyraził się, iż przy pierwszej sposobności przemówi w parlamencie niemieckim, objaśniając politykę niemiecką w sprawie wschodniej. Jak wiadomo, p. kanclerz cesarstwa niemieckiego nie uważał dotąd za potrzebne pokazać się nawet na sesjach parlamentu. Frankf. Ztg z poniedziałku w wieczornym numerze, daje do przyrzeczenia księcia Bismarcka następujący, zdaniem naszym, bardzo trafny komentarz.

Dziwnie, nadzwyczaj dziwnie! Kierownik niemieckiej polityki, osłoniwszy się przez długie miesiące tajemnicą o położeniu politycznym, stworzonym przez kwestyę wschodnią, ograniczywszy się i w mowie od tronu na ogólnikach i zapewnieniach, nagle nie mógł odczekać sposobności do wyczerpującego określenia sytuacji i wyłączenia swojej polityki i korzysta z okoliczności, jaka mu się nadarza — tym razem jako gospodarz uczył wespół panów z zarządu parlamentu. Książę Bismarckowi nadzwyczaj musi zatem być pilno z otwartym wynurzeniem się; czy jednakże uczynić to chce dla parlamentu, czy dla narodu niemieckiego, czy też ze względu na wysoką dyplomacyę a specjalnie ze względu na pewne uoczarstwa? — na te pytania znajdzie czytelnik łatwo odpowiedź. Pierwszy akt wielkiej politycznej sztuki się skończył, ekspozycja przedstawiona została, rozpoczyna się dramat. Powszechnie zapewne wywołało zadowolenie, jeżeli słowa księcia Bismarcka zapewniły nas, że pod względem tej akcji nie jesteśmy związani po żadnej stronie i mamy i zatrzymać chcemy na wszelkie ewentualności wolną rękę; czy jednakże rola, którą Niemcy przy poprzedzającej ekspozycji odegrali, była tego rodzaju, że możemy bez obawy oczekiwać nadchodzących katastrof — odpowiedź na pytanie to oczekujemy w objaśnieniu urzędowym, jakie wkrótce danem być ma parlamentowi; z gawędką przy kominku, która nie pozwala na autentyczność jej oddanie, żadnych wniosków wyprowadzić nie można.

Rząd pruski zgodził się z rządami niemieckich państw związkowych, włącznie naturalnie z rządem Alzacji i Lotaryngii (pruskim również) z wyłączeniem Bawarii na to, że pod pruskim berłem pozostające dzieci, które, należąc do innego państwa związkowego, w Prusach się bawią, podług praw istniejących w tym kraju, mają być pociągane do uczęszczania do szkoły, nie tylko elementarnej, ale nadto tam, gdzie obok tej istnieje tak zwana szkoła niedzielna i dalszego kształcenia się z przymusowym charakterem, i do tych zakładów naukowych, stósownie do praw, pod względem tym obowiązujących w tych krajach w których przebywają.

Podług decyzji królewskiego trybunału do rozstrzygnięcia sporów kompetencyjnych dozwolona jest droga prawna pod względem kwestyi obowiązku urzędników powiatowych płacenia podatków komunalnych, w połączeniu z zaprowadzonymi podatkami za kwatery, wojskowym u dzielane.

Zarząd stowarzyszenia przemysłowców berlińskich przestał petycyę do rady związkowej państw niemieckich, ażeby też poparła i środkami pieniężnymi i powagą swą obciążenie przyszłorocznej wystawy powszechnej w Paryżu. Jak wiadomo, w kołach rządowych obciążeniu wystawy tej nie bardzo sprzyjają.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego odpowiadał książę Bismarck na interpelacyę posła Richtera, dotyczącą podwyższenia przez rząd moskiewski cła granicznego. Bliższe o tém szczegóły podajemy na czele przeglądu.

Następnie przemawiał komisarz rady związkowej v. Philpsborn. Szpilł on, że poruszoną niedogodnością będzie można zaradzić przez porozumienie się z rządem rosyjskim. Gdyby rokowania w kwestyi tej nie miały się udać, natenczas należy sprawę tę odroczyć aż do usunięcia obecnego przesilenia. Poseł Haenel zastrzegł interpellantów przeciwko podejrzeniu, jakoby ich celem było miało przysparzać rządowi kłopotów, życzyono sobie jedynie objaśnień pod względem stanowiska rządu. — Książę Bismarck ubolewał, że zamiaru tego w interpelacyi nie mógł się dopatrzeć. — Hrabia Bet-

dzierzę i kto wie, czy nie byłby zdolny wyprzedzić w Izraelu takie potęgi Babilonu i Assyrii, stworzyć z Izraela państwo uniwersalne. Miał on wszystkie na Nabuhodonozora przymioty. Z takim synem, jak Jonatas, który we dwoje ze swym giermkim rozpedzał zastępy nieprzyjaciół, z takimi generałami, jak Abner i Joab, a nade wszystko z takim Dawidem, gdyby mu chciał być posłużyć za ślepe narzędzie, mógłby być do kazać cudów świata. Ale Izrael nie światła miał iść cudami. Samuel wiedział, czym miał ratować swój naród od popadnięcia w straszny odmet babiloński, czy perskiej wielkości. Samuel postawił Dawida na straży tej sprawy, zagrożonej pokusami, tym zuchwalszej, im młodziej królewskości. Nawet szlachetny Jonatas, który miał wszystkie przymioty na najwznieślijszą postać dziejową, nie dawał mężowi Bożemu rękojmi. Sama odwaga i sama nawet szlachetność tutaj nie wystarczały. Jeśli idzie o wzniosłość, o wielkość w myśl dzieł pogańskich, w myśl wielkich poetów, to Jonatas prawie stworzony na bohatera. On czy przy zbolalém sercu przyjaciela, czy przy zrozpaczoném sercu ojca, czy na polu walki, ścigający samotrzeć zastępy filistyńskie, czy umierający z Saulem na szczycie Gelboe, wszędzie jest postacią tak poetyczną, tak wspaniałą, że w tym rodzaju może nie ma drugiej w dziejach świata. — Ale na bohatera Ju-

deci nie dość jest być ryckim, szlachetnym i bezinteresownością nawet tak idealną, jak u Jonaty. — Bohater Judei musi być człowiekiem interesu, ale interesu sprawy Bożej. — Na to w Jonacie nie było zasobów. W tej dziwnie pięknej duszy ślaniał się jakiś obłoczek, zasłaniający myśl Bożą, — czy to nieszczęście ojca, czy tego ojca pochmurna natura, otoczyły powstać Jonaty jakimś nimbem melancholii, pięknej, poetycznej, ale nie harmonizującej z jasną, stanowczą, silnie narysowaną na pierwszych kartach dzieł ludu Bożego, myślą przewodnią, opiekuńczą i celową. Na tym proggu nowej ery, tj. ery królewskości, trzeba było zatwierdzić tę myśl, jak ją na początku dzieł Izraela zatwierdził Abraham, jak przy wyzwolinach z twardej szkoły Egiptu zatwierdził ją Mojżesz, jak ją przy wydobyciu oręża, mającego wywalczyć obciążoną ziemię, zatwierdził Jozue — jak ją zresztą przy otwarciu nowej epoki kapłaństwa zatwierdził Samuel, a do tej sprawy zdolnym był tylko jeden jedyny człowiek, człowiek tą myślą cały zajęty, cały wypełniony — szczyt heroizmu mesyańskiego — Dawid! Z Dawidem się wzniosło, — z Dawidem skończyło bohaterstwo tronu Izraela.

(Dokończenie nastąpi.)

FRANCYA.

* Paryż, 4go grudnia. Kryzys ministerialna wybuchła na dobre. Jak Journal officiel donosi, podali się wszyscy ministrowie do dymisji, marszałek prosił ich aby zechcieli zatrzymać urzędy aż do czasu, w którym się zdecyduje co do przyjęcia lub nieprzyjęcia dymisji. Jeżeli republikanie spodziewali się, że w ten sposób usuną prezesa ministrów pana Dufaure, to się, jak to naprzód przewidzieć było można, srodze zawiedli. Wiadomą jest rzeczą, że przy debatach nad budżetem wyznał i w sprawie pogrzebów cywilnych p. Dufaure zupełnie wystąpił w myśl marszałka prezydenta. Z góry tu przewidzieć było można, iż się marszałek nie zastosuje do kombinacji republikanów, którzy po prostu chcą pana Dufaure zastąpić panem Jules Simon. Zresztą byłoby to przeciwnem wszystkim parlamentarnym zwyczajom, gdyby się reszta ministerstwa nie była do swego prezydenta przyłączyła. — Położenie ministerstwa stało się tem nieprzyjemniejszém, że Dufaure i w senacie poniósł klęskę, ponieważ konserwatywna większość pierwszej Izby nie przyjęła pojednawczego projektu, który prezydent ministerstwa polecał. W gabinecie samym nie było jednności, a nieporozumienia wystąpiły najbardziej na jaw z powodu przyjętego przedwczoraj porządku dziennego. Wprawdzie minister spraw wewnętrznych cofając projekt do prawa dotyczącego honorów wojskowych przy pogrzebach kawalerów legii honorowej, oświadczył iż zaproponowany przez pana Laussedat porządek dzienny przyjmuje w imieniu rządu — jednakże później się pokazało, że pan de Marcere oświadczenie to uczynił bez upoważnienia marszałka i rady ministrów, tak że dymisya ministrów była prawie konieczną. W każdym razie jest to charakterystycznym znamieniem obecnych stosunków we Francji, iż sprawa tak na pozór nieznaczna mogła spowodować przesilenie ministerialne, którego następstw w tej chwili jeszcze obliczyć nie można. O składzie nowego gabinetu nie pewnego jeszcze dotychczas powiedzieć nie można; tyle wiadomo, że książę Andiffret Pasquier nie przyjął polecenia utworzenia nowego gabinetu. Antagonizm pomiędzy konserwatywną większością senatu a republikańską większością Izby deputowanych, istniejącą trudność jeszcze bardziej zwiększa.

Trzy grupy lewicy zebrały się wczoraj na wspólną naradę. Lewica republikańska, z której około 120 deputowanych przybyło, poleciła swemu prezydium zakomunikowanie innym grupom zapadłych uchwał. Wszystkie 3 grupy lewicy wystąpią zgodnie bez względu na przyszły skład gabinetu i uchwały swoje przeprowadzą będą bez względu na to, czy się one ministerstwu podobają, czy nie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 1 grudnia. Między Wiedniem a Pesztem wrze walka gazeciarska, a równocześnie ministrowie i Izby zacięte staczają boje. Naród węgierski, gdyż we Węgrzech rząd, parla-

ment i opinia publiczna stanowią jeden żywioł — obwiniają tutejszy rząd o perfidyę, i to z powodu oświadczenia ministra finansów Ba-rona Depretisa na ostatniem zgrupowaniu klubu. To samo oświadczenie służy przywódcom tu- tejszej partji konstytucyjnej za narzędzie, z po- mocą którego chcą ukuc wniosek dotyczący troskliwie ukrywany. Ministerstwo ks. Auers- perga w trudnym zaiste znajduje się położeniu; ma ono wobec Węgrów energicznie występować a tymczasem własny grunt pod nogami mu się usuwa, minowany przez własne stronnictwo, za pomocą którego Madziarzy mogą twierdzić, iż kwestja gabinetowa w Cislitawii nie ma żadnego znaczenia, ponieważ większość parlamentarna i tak już znajduje się w opozycji z rządem i pragnie go usunąć. Gabinet księcia Auers- perga nie kryje się z resztą wcale, iż mu się rządy sprzykrzyły. We Włoszech i Austrii nawet zaczynają sobie szeptać, iż ministerstwo Andrassy więcej zależy na pięknym pogrzebie, aniżeli na dalszym żywocie, że toż ministerstwo nie pominię pierwsze nadarzającej się sposobności, by umrzeć przywoicie; powiadają nawet, że ministerstwo znalazło już dogodny powód, i że jedność banku będzie tarczą, na której po- legnie. Mniejsza o to, czy Madziarzy mają racja, czy nie — faktem jest, że badający się dzisiaj znalazło drugie ministerstwo, któreby się podjęło przeprowadzenia ugody na podstawie układów z maja i z października. W żadnym razie nie przyjmie cesarz dymisy, gdyby się nawet ministrowie do niej podali, gdyż cesarz Franciszek Józef przyszedł po długoletnich do- świadczeniach do tego przekonania, iż piwo po- winni zawsze wypijać ci, którzy go nawarzyli. Z resztą nie mamy prawa podsuwać minister- stwu ks. Auerspergera zamiarów ucieczki z pod sztandaru. Rzecz wzięłaby inny obrót, gdyby „zdolna do rządów opozycja“ zdołała zadać ministerstwu parlamentarną klęskę. Dzi- siejsze ministerstwo nie gniewałoby się na to tak bardzo, jak raczej ci, którzy pragną zająć jego miejsce. Jeżeli we Węgrzech udało się przywódcom lewicy postawić na czele rządu, czemużby się to nie miało udać i u nas? — to zdanie tych panów. Rachuby te byłyby nie- ale, — tylko p. Soundso zapomina o tem, że w chwili w której obejmie tękę, przyjaciele jego staną się jego najacieźszymi wrogami; zupełnie tak samo postąpiłby i on będąc na ich miejscu. Z resztą i sami ministrowie nie wierzą jeszcze w rychły swój koniec; przynajmniej minister finansów wniosł jeszcze dzisiaj na stół Izby bardzo obszerny protest, zmierzający do usunięcia różnych nadużyć kolejowych.

WŁOCHY.

Nowy peryod prawodawczy rozpoczął się 20 listopada; ma to być „rok nadziei“, mówiąc za Crispim, albo „nowa era“, jak pi- sze Diritto. Stósownie do tego brzmiała też mowa od tronu, której nasi „tesmoteci“ przy- stępowali się z wzrastającym entuzjazmem. Entuzjazm ten dosięgnął kulminacyjnego punktu, kiedy il re galantuomo wyrzekł z patosem te słowa, znane już z telegramu:

„Winnimy nakoniec wziąć się rąco do proble- matu, który dotychczas tylko niedostatecznie został roz- wiązany. Nie możemy pozwolić na to, aby swoboda przy- znana Kościołowi w naszym kraju w daleko większych rozmiarach aniżeli w którymkolwiek innym państwie, była używana w sposób uwłaczający publicznej wolności, albo naruszający narodową powagę. (Przydłuższe oklaski). Rządy mój przedłoży Panom projekt mający wprowadzić w życie zastrzeżenia i warunki zawarte w prawie, które swobodę kościelną zatwierdza.“

Czytając te słowa zdaje się, że żyjemy w onych bizantyjskich czasach, w których ce- sarscy możnowładcy w Carogrodzie zacięty bój wiodli z teologicznymi formułami, podczas kiedy państwo drżało na wszystkich punktach pod cio- saniami barbarzyńców. Włochom grozi wojna i re- wolucja; konstytucja, monarchia, jedność w niebezpieczeństwie, a Wiktor Emanuel z mi- nistrami swymi co robi? — staje w obronie „narodowej powagi“ wobec braci szków klasztor- nych i zakonne! Po raz pierwszy Nimrod wło- ski tak jasno wystąpił w kwestji kościelnej. Ktoż wystąpi w obronie Kościoła w parlamencie? Władcy z pewnością nie, bo ci się do nowej napaści, ale też i umiarkowani nie, bo oni dotychczas Kościół gnębili. Dziś zresztą zdaje być popularnym, trzeba wobec motłochu kościelnego krzyknąć: „Precz z Watykanem!“ Je- żeli stronnictwo umiarkowanych wstrzymywało się dotychczas od gwałtów, to jedynie z tej wy- chowanej przyczyny, ponieważ sądziło, iż pod-stępne knowania i machinacje więcej szkodzą Kościołowi, niż jawny gwałt. Jeden z ich przywódców powiedział kiedyś: Jeden jest tylko grzech rozbudzenia na nowo ducha religijnego we Włoszech, tym środkiem jest przesła- danie. Chcicie (a mówił do radykałów) abyśmy nie winę wzięli na barki nasze? A oni milczeli. Dziś zaczynają mówić. Oby twierdzenie powyż- sze się urzeczywistniło, oby rozbudzenie życia religijnego było skutkiem nowego prawodawstwa, zapowiedzianego w mowie od tronu.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

Wobec zbliżającej się turecko-rosyjskiej woj- ny zastanawiają się specjaliści wojskowi nad tem, na której stronie większe są widoki powodzenia. Fr. Pr. zamieszcza w tym względzie grunto- wnie napisany artykuł, którego osnowę tutaj podajemy:

Po trzykroć razy usiłowała Rosja w bieżącym stu- letniu zniszczyć państwo Osmanów, po trzykroć razy prze-

prawiały się hordy jej przez Dunaj, aby w miejsce pół- kieżycza zatknąć krzyż schizmatyki na dawnym soborze zofijskim, a każda razą nie powiodło się planom rosyj- skim. Nawet zwycięski pochód w r. 1829, który zjednął Dybiczowi tytuł Zabalkańskiego, nie doprowadził do celu i był choć nie pod militarnym, to pod politycznym wzglę- dem chybnym.

I teraz znowu wzywa Moskwa Turcyja do boju i przeszło ćwierć milionowa armia stawia nad Dunajem. Car Aleksander II podejmuje zamysły swych przodków, a przy tem chciałby powetować klęskę poniesioną pod Sewastopolem. Jakież są widoki przyszłej moskiewsko- tureckiej wojny?

Jeżeli uprzytomnimy sobie ostatnie wojny moskiew- sko-tureckie i porównamy dawniejszy militarny stan Turcyi z obecnym, musimy wyznać, że po stronie rosyj- skiej mniejsze są ta razą widoki powodzenia. W roku 1828 i 1829 świeżo po wymordowaniu janczarów, Wysoka Porta nie posiadała ani armji ani floty, którą zniszczono pod Nawarynem, ani twierdz, które znajdowały się w gruzach. Pomimo to Turcyja nierówną tę walkę prowadziła przez dwa lata, nawet z pewnym powodzeniem, gdyż po kilka razy ważyły się losy, kto ostatecznie zostanie zwycię- zcą. Wreszcie gdy Dybicz z armją już tylko 20,000 liczącą dotarł do Adrianopola, tak Moskwa, jak i Turcyja pragnęły usilnie ukończenia wojny. Położenie wtedy wodza moskiewskiego było bardzo krytyczne. Nie miał odwagi iść na Carogrod, w którym milion sfanatyzowa- nych mużumianów czekało nań w pogotowiu; wracać zaś za Bałkan, mając po drodze uzbrojona twierdzę Szumle, znaczyło resztki swego wojska skazać na zatratę. To samo powtórzyło się i w latach 1853 i 1854. Przypo- minajmy sobie Oltieniec, Kalafat, Cetetę i Sylistryę. Wszy- scy wiedzą, że kampania ta kosztowała cara całą armją, która przekroczyła Dunaj, u samych wrót Bułgaryi jakby w kajdanach zatrzymaną została.

Jakże dzisiaj stoją sprawy? W. Porta posiada teraz dzielne, wyćwiczone po europejsku wojsko, które zdobyło zaufanie w swe sily otrzymanymi zwycięstwami nad wojskiem serbskiem i moskiewskiem. Arsenaly caro- rodzkie pełne są najlepszą nowoczesną bronią, nadto przeszło 24 olbrzymich pancerników zapewnią sułtanowi panowanie na morzu Czarnem i Dunaju. Flota moskiew- ska nie będzie mogła, jak w roku 1828 i 1829 morzem i Dunajem dostarczać żywności dla armji, ani też nie jest w stanie przetrzeć pulki carskiej z pominięciem Bałkanów na ziemię turecką. Zanim armia moskiewska zdąży cała nad Prut, Turcy już w całej gotowości zaj- mować będą brzegi Dunaju.

Jeżeli Moskwa nie zechce ograniczyć się na azya- tycki teatr wojny, to musi otworzyć sobie drogę do Tur- cyi europejskiej i złamać traktat paryski. Jakkolwiek w Petersburgu mała przywiązuje wartość do tego traktatu, przejście przez Prut byłoby jednak bardzo śmiałym kro- kiem, który mógłby pociągnąć za sobą przykre następstwa.

Ale nie tylko polityczne, ale i militarne względy stawiają armją moskiewską w trudnym położeniu, skoro tylko przekroczy granice księstw. Im bardziej posuwa się będzie ku południowi, tem groźniejszemu staje się dla niej niebezpieczeństwo. Ze strony Rumunii nie napotkają Moskale na opór. Lecz za to strategiczne położenie Austrii w Siedmiogrodzie zawsze ich mocno niepokoić będzie. Wódz moskiewski musi się ustawić troszeczkę o prawe swe skrzydło w obawie, aby wskutek chwytnej polityki Austrii nie odcięto mu naraz komunikacji z wła- snym krajem. Wiadomo dobrze, że Moskwa stara się te- raz zapobiedz możności powtórzenia się wypadku z roku 1854, kiedy jednym słowem zmusiła księcia Gorkazowa cofnąć się do Besarabii. W tym celu zamierza zamknąć górskie wąwozy, wiodące z Siedmiogrodu. Rząd austrya- cki, jak spodziewać się można, przedsięwzięcie ze swęj strony także należałoby środki ostrożności. Jeżeli Europa dopuści pogwałcenia neutralności rumuńskiej przez wojska moskiewskie, owładną przesmykami góorskimi, prowa- dzącymi na pole walki, gdzie może rozstrzygnąć się będą losy Wschodu.

Pierwszy kozak, który przekroczy granicę rumuń- ską, będzie dla armji tureckiej, rozciągnięty wzdłuż Du- naju, sygnałem do przejścia Dunaju w miejscach korzy- stnych i pokryje je fortyfikacjami na terytorjum rumuń- skiem przeciwko atakom Moskwy. W punktach tych, jako to w Widyniu, Nikopolu, Ruszczuku, Sylistry, Hir- sowie, Marcynie, Izakysy i Tulczy i tak stoją już waro- wie tureckie. Mimo to koniecznym będzie dla Turków tak na tych miejscach, jak i w innych korzystnych punk- tach oponować przejścia, jako to Oltieniec, Braila, Ga- laczu, Satafowie i Izmaile na przeciwnym brzegu i wyspy na Dunaju dla założenia przycołków mostowych. Natarcie Moskwy przełamie się więc z początku na linii Dunaju. Ponieważ liczne i warowne miejsca nad Du- najem od serbskiej granicy aż do Sylistry znajdują się w rękach Turków, Moskale będą musieli tak jak w da- wniejszych wojnach przechodzić rzekę u samego ujścia, tam, gdzie właśnie to najtrudniej. Kto wie, jak Moskale w r. 1829 milowe musieli spąć groble, aby przebyć nie- skończone bagno, jakie otaczał brzeg Dunaju, tego nie potrzeba pomyśleć, że przejście Dunaju byłoby trudnym przedsięwzięciem nawet wtedy, gdyby Turcyja nie miała wcale na Dunaju statków. Jeżeliby nawet udało się Moskałom przejść Dunaj i przedrzeć się przez pozabawioną dróg i ścieżek Dobruceę, po zamknięciu fortów tureckich, to ku południowi napotkają linie Czarnawoda, Kustendża w miejscu dawnego szanaru rzymskiego (wał Trajana). Przypuściwszy że tę linią udałoby się im przełamać i wdrzeć się do środka Bułgaryi, to i tu moskiewski wódz miałby do rozwiązania straszną zagadkę: cóż teraz? Aby modz ruszyć dalej ku Bałkanowi, należałoby zdobyć przedewszystkiem Sylistryę dla uzyskania podstawy opera- cyjnej. Jak wiadomo jednak, w latach 1828 i 1854 nar- tarcie moskiewskie rozbiło się o Sylistryę. Obszarzyć Sylistryę a potem rzucić się z główną armją ku Bałkanowi, byłoby strasznym odważnym czynem komendy moskiew- skiej, jeżeli się zważy, że na tej drodze napotka na dwie najznaczniejsze twierdze tureckie, Szumle i Warnę.

Pochód Dybicza przez Bałkan na Adrianopol ula- twniony był tylko zdobyciem (w r. 1828) Warny i (w roku 1829) Sylistry po dłuższem oblężeniu, które dało mu podstawę operacyjną. Dziś przy ulepszonej formie for- tyfikacji i większej waleczności żołnierza tureckiego, mu- sieliby Moskale zdobyć lub osaczyć Sylistryę, Warnę i Szumle. Na pierwsze Moskiewie czas nie wystarczy, bo dziś nie może ona długoletnich prowadzić wojen, na drugie nie wystarczy jej żołnierza, bo osaczenie trzech tych twierdz wymaga całej armji.

A jakże się też rzecz ma z żywnieniem i dostawą, w razie, jeżeliby wojsko moskiewskie postawiło sobie jako cel swych operacji marsz przez Bałkan? W latach 1828 i 1829 bandera moskiewska, dzięki historycznej głupocie pod Nawarynem, miała w swej mocy morze Czarne. Flota moskiewska mogła być skutecznie iść w pomoc wojskom lądowym. Dziś jest odwrotny stosunek, turecka flota jest ta, która zagraża moskiewskiem portom wzdłuż wybrzeża besarabskiego, pozostawiając intendenturze moskiewskiej transport ładowy. Aż do linii kolei żelaznych, dobiega- jących do brzegów Dunaju, będzie jeszcze rzecz łatwa, ale z drugiej strony rzeki zaczynają się trudności olbrzymie. Transport żywności po bezdrożnej wyżynie Bułgaryi, po której przewozić nie można wozami zwykłej konstrukcyi, byłby problemem nie lada dla intendentury moskiew- skiej. Dybicz musiałby tysiące wielbłądów sprowadzić ze stepów azjatyckich. Ale to dobre było wobec 30,000 wojska; lecz trudno nawet pomyśleć, że tak samo zaopa- trywałoby można armją, wynoszącą razem 300,000. Czyż bowiem są w stanie zwierzęta juczne, cały park oblęż- niczy, jak obecnie, złożony z ciężkich dział, a konieczny do zdobywania dzisiejszych tureckich warowni, od Du-

naju sprowadzić do Warny i Szumli? Wszakże rzecz wiadoma, jak gorzko przyszło artylerji oblężniczej nie- mieckiej, w wysocy ucylizowanej przeciw Francji mimo kolei żelaznych, wzorowych dróg i spławnych kanałów, sprowadzić pod Paryż olbrzymie kolosy dział Kruppa w dostatecznej ilości.

Jeżeli więc zreasumujemy stósunki przyszłego tea- tru wojny, zaledwie wątpliwość, że przy walecznym oporze ze strony Turków, armia moskiewska więcej, niż trudne będzie miała zadanie. W najlepszym razie uda się może Moskalam sforsować linię Dunaju i przedrzeć się do Bułgaryi, wtedy jednak powstrzymaną będzie na dłuższy czas ich ofensywa przez czworobok warowni tu- reckich Sylistryę, Warnę, Ruszczuk i Szumle.

TELEGRAMY.

Wersal, 4 grudnia. Dziś skończyły się w Izbie deputowanych obrady nad budżetem; suma rozchodów które Izba przyjęła, wynosi 2,737,000,000 franków.

Londyn, 5 grudnia. Z przyładku Coast Castle donoszą pod dniem 14 b. m., że miesz- kańcy Dahomey (miasto Murzynów w wyższej Gwinei) oburzeni z powodu blokady, rzucili się na kupców, sponiewierali ich i uprowadzili a do- my ich spalowali. Ci z krajowców, którzy chcieli się układać, zostali na rozkaz królów rozstrzelani. Whidowie wystosowali petycję do komendanta floty angielskiej, w której proszą go o opiekę przeciw mieszkańcom Dahomey i do- pominają, by uderzył na miasto. — Gładstone przyrzekł przybyć w dniu 8 b. m. na konferen- cję, na której zebrani, nie przychylni sprawie tureckiej ułożyć mają petycją i zawięzać rząd angielski, aby nie podejmował na siebie żadnych zobowiązań, któreby Turcyja upoważniać mogły do liczenia na pomoc Anglii.

A teny, 4 grudnia. Dziś po południu przy- wołał król do siebie Deligeorgisa, aby się z nim naradził w sprawie przesilenia ministerjalnego. Deligeorgis, który przekonał się o trudności utworzenia nowego gabinetu z powodu różnicy zdań rozmaitych stronnictw, radził królowi, aże- by Izba deputowanych raz jeszcze głosiwała w kwestji uchwalenia podatków. — Ponieważ De- ligeorgis nie zdołał dotąd (5 grudnia) ułożyć listy nowego gabinetu, wezwał król Komundu- rosa, by zatrzymał tak długo swą tękę, dopóki nie minie przesilenie. Izba deputowanych głó- sować dziś będzie ponownie na żądanie Deligeor- gisa w kwestji podatków.

Nowy York, 4 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu reprezentantów południowej Karoliny zakonstatował przywódcza stronnictwa demokra- tycznego, iż na posiedzeniu znajduje się 100 konstablarów, którym polecono gwałtem wydal- ć deputowanych demokratycznych. Ponieważ mo- gliby przyjąć z powodu tego do krwi rozlewu, oświadczył się przywódcza stronnictwa demokra- tycznego za odroczeniem posiedzenia izby, która zdaniem jego legalnie zebrała się. Republikań- scy deputowani pozostali jednak w gmachu ciała prawodawczego, aby odbyć posiedzenie.

Waszyngton, 4 grudnia. Dziś zebrał się kongres i dokonał swęj organizacji. Senat i Izba reprezentantów obrały komisyje, które sprawdzą będą wybory w południowej Karolinie, Florydzie i Luizjannie. Dotąd nie nadeszło ża- dne orędzie od prezydenta.

Madeira, 5 grudnia. Angielski okręt „Lawrence“, który wioził wojsko do Kapstadt rozbił się. Wojsko ocalało, wielka ilość zapasów zatonała.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 5 grudnia. Audiffret-Pasquier o- świadczył definitywnie, że się nie podejmuje utworzenia nowego gabinetu. Mac-Mahon konfe- rować będzie jutro z prezydentami senatu i Izby deputowanych i zamierza ministrów wojny i spraw zewnętrznych w urzędzie zatrzymać, co do innych wydziałów zastósować się do życzeń większości parlamentu. — Trybunał handlowy postanowił obłożyć sekwestrem Credit mobilier.

Antwerpia, 5 grudnia. Podług dalszych doniesień z Buenos Ayres ogłosił rząd z obawy przed wybuchem rewolucyi, stan oblężenia w pro- wincjach Buenos, Entre-Rios, Corrientes i Santa- Fé. W mieście Buenos-Ayres nie zakłócono do- tychczas spokoju, wczorajsza wiadomość zatem była fałszywą.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył prezo- sowi Izby przy cesarskim sądzie ziemskim w Strasburgu, Fryderykowi Traut, udzielić żądanej dymisyi.

* Teatr. W czwartek: Intryga i Miłość (wy- stęp p. Parżnickiej). W piątek: Majstrów z Chwaliszewa. Operetka z tańcami w 4 aktach. W sobotę i w niedzielę: (początek o wpół do 7 z po- wodu wielkiej wystawy) po raz pierwszy Rycerz mgły, dramat w 10 odsłonach pp. Dennery i Bourget.

W przygotowaniu: Flis Moniuszki, grany będzie 16 b. m.

* Dziś stawał przed wydziałem kryminalnym tutej- szego sądu powiatowego redaktor odpowiedzialny pisma naszego, p. Ludwik Gayzler, oskarżony o zamiesz- czenie w Kuryerze w numerze 178 uwag pod deklaracją pp. Lizaka i Würta a odrudkowana z Gazety To- runskiej. Pan Brenk dopatrzył się w uwagach tych obrazy własnej osoby i wniosł o ukaranie. Pan Gayzler, jako i obrońca tegoż, mecenas Ja- żdżewski dowodził, że słowa artykułu inkriminowanego nie stósują się do p. Brenka. Prokurator król wywoz- dził tęceza się one właśnie p. Brenka i po umotywowaniu skargi wniosł o skazanie obżalowanego na 450 marek resp. 45 dni więzienia. Na termin przybył także pan

Brenk i uzasadniając skargę, podnosił to, że przez zamie- szczenie artykułu tego odwróciła się odn parafia, w któ- rej sprawował dawne funkcje kościelne i że przez to po- niósł znaczny uszczerbek na majątku Trybunał sądowy przychylił się do wywodów p. Gayzlera i uznał go niewinnym zarzucając mu obrazy przez prasę.

* Sprostowanie. W wczorajszym numerze pod ru- bryką Niemiec, w ustępie, donoszącym o sprzedaniu za- tradowanych księdzu Biskupowi warmijskiemu mebli, za- mieszczone przez pomyłkę, iż się to działo w „Trachen- bergu“, zamiast w Frauenburgu.

* Na księży wysłanych w głąb Rosyi nadesłał ks. Kegel, proboszcz z Gąsawy, marek 5.

* Na ubogą rodzinę nadesłał ks. Kegel z Gąsawy, marek 5.

* Na ubogą wdowę nadesłał ks. Kegel z Gąsawy, marek 5.

* Znaleźliśmy w Wiadomościach kościel- nych lwowskiej wzmiankę następującą: „Ks. Stani- sław Wojciechowski z archidiecezyi poznańskiej, wysłany w r. z. w Rzymie na kapłana, wsiadł 14 paź- dziernika w Havre na okręt France, udając się na misja do San Antonio w Stanach Zjednoczonych.“

Z drugiej strony mamy sobie udzielony list, pisany przez ks. Wojciechowskiego w San Antonio w Texas, pod datą 10 listopada. Pisze on:

Podróż odbyłem bardzo szczęśliwie. Na morzu czulem się rzekim i mimo niepogody nie chorowałem. Płynąłem 12 dni do Nowego Jorku. W tym czasie tylko dwa dni były żmudne, przez resztę czasu balwany rzucały statkiem jak piłką. Z Nowego Jorku dostałem się w ośm dni koleją żelazną do San Antonio. Nie zmęczyło mnie to, bo wagony amerykańskie bardzo wygodne. Książ- Biskup Pellicier przyjął mnie jak najlepiej i oddał mnie zaraz pod opiekę swemu wikaryuszowi jeneralnemu O. Fel- lingsowi Zwiardowskiemu. Bardzo miłego i zacnego znaj- duję w nim przewodnika. Zaprzął mnie zaraz do pracy w parafii polskiej, która nie wielka, bo tylko 33 rodzin liczy. Upały dotąd trwają, a klimat wydaje mi się przy- jemny. Robotą niezbyt ciężką, więc mimo słabego zdro- wia, mam nadzieję, że jej podołam.

* Protest przeciwko ważności wyboru p. doktora Rakowicza na reprezentanta miasta w drugim okręgu oddziału III. podpisany jest głównie przez urzędników. Wysłany być on ma do królewskiej rejencyi a uzasadnia nieważność wyboru tem, że siedmiu urzędnikom, którzy w listach wyborczych zapisani byli, oświadczyć miał zarząd wyborczy, iż nie są w nich pomieszczeni; dalej, że dla wielkiego natłoku urzędnikom około godziny pierwszej, w którym to czasie ze służby zwolnieni głosy swe odda- wać chcieli, niepodobna było to wykonać. Spodziewać się należy, że protest, tak blado uzasadniony, odrzucony zo- stanie przez królewską rejencyę.

* Tutejszemu ogrodowi zoologicznemu (Landwehr- garten) podarował świeżo książę Sułkowski 4 chińskie gęsi.

* Niemieckie stowarzyszenie agronomiczne na po- wiat poznański odbyło onegdaj posiedzenie, na którym pomiędzy innymi przyjęło następującą, przez p. Hoff- mayera podaną rezolucję:

„Zgrupowanie zechce ze względu na to, że dobro agronomia nierozdzielne jest od dobra proceder prowadzą- cych, zamianować komisyję, któraby spólnie z tutejszą izbą handlową naradziła się nad środkami, za pomocą których możnaby rękodzielnictwu i przemysłowi pomódz przez wyczerpanie krajowych skarbow wewnętrznych, przez zbadanie geologicznych bogactw ziemi i uchwały swe przełożyć stowarzyszeniu prowincjonalnemu do dalsze- go ich poparcia.“

Do komisyi tej wybrane: prozesza policyi p. Staudy, radcę ziemianskiego p. v. Tempelhoff, p. Hoffmayera ze Złotnik i dr. Petersa.

* Stróż nocni mają to niedobre przyzwyczajenie, że, patrolując po ulicach, trzymają swą dźbę pod pachami, jakby do szturmowania. W ten sposób zranili w tych dniach stróż na ulicy św. Marcińskiej urzędnika pocztowego w rękę.

* W kwestji korespondencyi w języku niemieckim dozorów kościelnych z komisarzem, zarządzającym ma- jątkiem kościelnym otrzymaliśmy dwa dokumenta, które tutaj dla wiadomości czytelników i ewentualnego z nich korzystania ogłaszamy.

Pierwszym dokumentem jest zażalenie do naczel- czego prezesa na komisarza rządowego zanesione; osnute zaś jest na następujących motywach:

Król komisarz skłania dozorę do korespondowania w języku niemieckim, powołując się na prawo z dnia 28 sierpnia 1876 §§ 1 i 2 — ale fałszywie; bo

1) w motywach do prawa z dn. 28 sierpnia 1876 o używaniu języka żadnej o dozorze kościelnym resp. posługującym się przez niego w sprawach majątkowych języ- ku nie masz mowy; owszem wyraźnie jest zastrzeżo- nym, że prawo o języku nie tyka dozorów kościelnych;

2) administracyja majątku dyocezjalnego jest inter- mistyczną i zastępująca tylko do czasu pewnego osobę Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, za którego rządów żaden nigdzie dozor nie był zmuszany do używa- nia w korespondencyach z nim języka niemieckiego — zkad więc teraz „zastępca“ właściwej władzy kościelnej uzurpuje sobie prawo przez samą władzę kościelną nie przepisaną?

3) w dozorze wspomnianym nikt prócz przełożo- nego językiem niemieckim nie włada;

4) kasa kościelna jest ubogą i nie jest w stanie opłacać liczne portorya, wynikłe z odsyłek każdorazowej korespondencyi polskiej — tem mniej może Zarząd utrzy- mywać tłumacza;

5) król komisarz grozi zarządowi i prezydującemu w nim karani; ale jest to urząd honorowy i jako taki żadnej nie ulega karze; w najgorszym razie zasługuje, aby go, za niewypelnianie obowiązków, z urzędu złożyć.

Na to otrzymał dozor kościelny następującą od- powiedź:

„Na przedstawienie z 7 t. m. odpowiadam W. Panu, że król komisarz dla administracyi majątku arcybisku- piego w dyocezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej ustano- wiony, ponieważ w imieniu „państwa“ majątkiem kościel- nym zarządza, jako władza państwowa uważany być po- winien, z którą wedle prawa z dn. 28 sierpnia 1876 ko- respondencye w niemieckim prowadzone być winny je- zyku. Ile więc razy dozor tamtejszy z król komisarzem koresponduje, użytku naturalnie robić nie może z zastrze- żenia przysługującego zarządowi a wyrażonego w moty- wach do wyżej wspomnianego prawa. Ztąd też prawnie zupełnie postępuje sobie król komisarz, jeżeli wobec zarządów, nie zważających na przepisy wymienionego pra- wa, posługuje się środkami władzy wykonawczej (ekzeku- tywie Gewalt), prawnie mu zawarowanej.“

podp. Naczelny Prezes.

w z.

Wegner.“

* Tuż pod Wolsztynem spaliła się dnia 4 bież. miesiaca w nocy stodoła, zbożem napelniona, oberzysty Krigera.

* O ks. Brenk piszą do Dzienn. Pozn. z Kościana 4 grudnia co następuje:

„Jesteśmy tu jakby podczas stanu oblężenia. Już przeszło tydzień, jak ks. Brenk przybył do naszego miasta, by objąć wakujące probostwo — a jeszcze nie było dnia, abyśmy mogli swobodnie odebrać. Na każdym kroku, czy za dnia czy wieczorem spotyka się żandarma, bo jakże może być inaczej, kiedy na małe nasze miasto jest ich 25. Czynniki w kościele jeszcze ks. Brenk żadnych nie od- pawiał, — dwie niedziele minęły a „kapłan katolicki“ nie miał mszy, — dobry to zaiste przykład dla parafian, — ale przecież pozostaje inne jeszcze miejsce, bo przecież są lokale publiczne!“

Tém więcej za to rozszerza ks. Brenk swą działalność na zewnątrz i tak na czwartek zwołał radca ziemiański dozór, naznaczając samowolnie miejsce i godzinę, aby temu przedstawić ks. Brenka i zażądać, aby mu odano majątek kościelny. Członkowie dozoru na godzinę w komplecie się stawili, poczem radca ziemiański przedstawił im ks. Brenka a temuż członków każdego z osobna; kłaniał się ks. Brenk, ale bez wzajemności. Gdy nareszcie przewodniczącemu było dozwolone przemówić, zaprottestował tenże przeciwko legalności zebrania, dowodząc krótko, że podług ustaw z dnia 20 czerwca 1875 r. radca ziemiański nie ma prawa naznaczać miejsca i godziny zebrania, bo to należy do przewodniczącego dozoru. Radca ziemiański nie pozwolił dokończyć — mówiąc, że go można do jego wyższej władzy o to zaskarżyć. — Na to logiczne orzeczenie członkowie dozoru wyszli. Tymczasem zebrała się na rynku masa ludu — jak to zwykle przy takiej okazji. Wszyscy jednakże stali zdala od ratusza a w wielkim spokoju — jednych ciekawość zatrzymywała, bo chcieli widzieć swego „nowego proboszcza“, inni czekali na radcę rejencyjnego p. Massenbacha, bo mówili, że ten przyjedzie, innym się zdawało, że Biskup jakiś przyjedzie, może pan Reinkens a nareszcie część jedna stała, bo inni stali. Zandarmi naturalnie, chodzili po rynku — dozór już wyszedł, ks. Brenk pozostawał a pozostał aż prawie do godziny 8 — póki się jego ukochani paraństwo nie rozeszli.

Ktoś tam się zapomniał — bo sumiennie można powiedzieć, że lud przystępnie bardzo spokojny — a widnia P. o. i Ost. Ztg. chyba jak zmore w nocy spokojnej o śnie wzburzonym kuszą — i otóż rzucił kamień a kamień odbiwszy się od ziemi trafił jednego z naszych aniołów stróżów. To wywołało na drugi dzień odezwę magistratu ogłoszoną przy dzwonku i przyklepaną na rogach ulic — odezwę w języku niemieckim, której słuchał lud z otwartymi ustami, bo uszy mógł zamknąć, przecież i tak jej nie rozumiał. Z odezwę tej dowiedzieliśmy się, że wprowadzenie ks. Brenka wśród katolików wywołało pewne wyburzenie a nie można się spodziewać spokojnego zaprzyntowania się na „der Dinge“, że lud się zgromadził, że kamień rzucono, że więc wzburzenie jest w mieście, a więc prośba, aby się starano o spokój. Dalej przypomina odezwę, że przy wszelkich tumultach powstałe szkody na koszt miasta muszą być restytuowane a w końcu groźba, że obok kar jeszcze będzie na koszt miasta sprowadzone wojsko. Przy tém jedno tylko wydrukowano słowo tłumem głoskami a niem jest „unfehlbar“, czemu właśnie ten wyraz odznaczono, nie trudno się domyślić, ale podług jakich paragrafów wojsko na koszt miasta ma być sprowadzone nie wiem. Zandarmi pobierają dziennie 3 marki, czy i to na koszt miasta?

Sobota znów nam nowości zgotowała — bo to był dzień wprowadzenia ks. Brenka w filialnym kościele w Bonikowie. Podróż ta była urządzoną w ten sposób: na czele szedł urzędnik korekcy z jednym więźniem ślusarzem, przeznaczonym do otwarcenia zamków, za nimi jechało 7 żandarmów konnych, dalej 3 żandarmów pieszych z karabinami, komisarz obwodowy w urzędowym ubraniu na wózku a za nim powóz — a w nim radca ziemiański, kapitan żandarmeryi i ks. Brenk. Konni żandarmi przybywszy do Bonikowa otoczyli kościół a gdy kluczy znalazł nie było można, odbito zamki, lud zaś zdążył przypatrywać się tej akcyi. Po wejściu do kościoła i opuszczeniu go znów zamknięto go przybitą na przedce zawiasą i zapatrzono kłódką. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie, ks. Brenk nie odprawiał nabożeństwa, powiadają jedni, że dla choroby, inni, dla braku usługi kościelnej. Ludu w mieście było o wiele mniej — to też nie dziw, że wszyscy narzekają na zastój handlu.

* Pan Grotkowski, dyrektor kancelaryi sądu gnieźnieńskiego, wystąpił po sześćdziesięcioletniej pracy z służby czynnej.

† Dnia 2 grudnia b. r. zmarł w Krakowie Antoni Walewski, urodzony w Galicyi w Brzozowie w r. 1805. Emigrant, następnie od roku 1849 do 1872 profesor Uniw. Jagiell. członek Akademii Umiejętności. Napisał: De la diplomatie (Paryż 1848). Pogląd na sprawę Polski (Lwów 1848). Geschichte der heiligen Liegue (Kraków 1857). Ge-

schichte Leopold's (Kraków 1861). Historia Jana Kazimierza (Kraków 1866—1872 tomów 4). Bezkrolowie po Janie III. (Kraków 1874). Filologia dziejów polskich (Kraków 1875). Znane są powszechnie antynarodowe tendencje zmarłego.

* Ks. Adam Sapieha ma się bardzo źle. Lekarze zwątpili. Nadzieje ocalenia go nie ma już. Ojciec, ks. Leon, ciężko tym ciosem dotknięty, zaniemógł także bardzo niebezpiecznie. (Dzien. Pozn.)

* Rodacy nasi, zmuszeni niefortunnymi konstatacyami politycznymi do emigracji po za Ocean — do Ameryki, nie zapominają i tam o najdroższych skarbach na tej ziemi — o narodowości i o religii. Gazeta Polska Katolicka, wychodząca w Chicago, podaje z uznania godną skwapliwość wszelkie objawy zamieszkałych w tej okolicy emigrantów-Polaków, tak na polu narodowym, jak i religijnym. Korzystaliśmy też już po kilka razy z organu tego, ażeby czytelników naszych zaznajamiać z życiem rodaków, w tej części Ameryki zamieszkałych. Zywotność swą okazali Polacy, w okolicach Chicago osiedli, świeżo przez to, że się zebrał deputowani z 23 różnych stowarzyszeń katolickich dnia 25 października r. b. na Walne zebranie celem zespolenia wszystkich tych stowarzyszeń w jedno. Na tém zebraniu uchwalono konstytucyą Zjednoczenia Polsko-katolickiego w Ameryce pod opieką Serca św. Jezusa.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 7 grudnia, Ambrożyego b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. Zachód o godzinie 3 minut 45.

Wypadki historyczne. 1516 Bitwa z Tatarsami pod Międzybórzem. — 1615 Chodkiewicz hetman koronny i litewskim wojskom. — 1724 Karanie dysydentów toruńskich śmiercią. — 1842 Śmierć senatora Tadeusza Mostowskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Towarzysza Piłnych Dzieci, wychodzącego w Lwowie pod redakcyą p. Władysława Belzy, wyszedł No. 7 i zawiera: Minia Szezebiotka (przy lekcji prof. T. St.). — Kościusko w Solurze. (Dokończenie.) — Myśli i zdania. — Wesele chińskie. — Usłużność Franciszka Deaka. — Kolibry. — Brat i Siostra, komedia w jednym akcie, oryginalnie napisana przez J. Z. F. — Książki dla dzieci i młodzieży. — Szarada. — Przysłowia. — Od Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 grudnia.

LIZYNSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Ignatowski z Królestwa, Skarżyński z Miedzianowa, Skarżyński z Splawia.

GIEŁDA.

Poznań, 6 grudnia 1876. (Sprawozd. urzędowe.)
 Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 98,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. — 94,— p. c., pozn. listy rentowe 94,80 p. c., pozn. prowinc. akcyje bankowe — p. c., pozn. 5pct. prowinc. obligacye — p. c., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,50 p. c., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry — p. c., pozn. 4 1/2 pct. obligacye pow. 89,— p. c., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. — p. c., pozn. 5pct. oblig. o miejskie — p. c., pruskie 3 1/2 pct. obligacye długu państwa — p. c., pruska 3 1/2 pct. pożyczka państwa — p. c., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 104,— p. c., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 137,— p. c., szląskie 3 1/2 pct. listy zastawne 95,— p. c., polskie opt. listy zastawne — p. c., polskie 4pct. listy likw dacyjne 63,— p. c., akcyje górnoszląskie kolei żelaznej Lit. A. 131,— p. c., akcyje górnoszl. kolei żelaznej Lit. E. — p. c., akcyje stałe starogardzko-poznańskiej kolei żel. znej — p. c., akcyje marszajsko-poznańskiej kolei żel. znej 14,— p. c., banknoty zagraniczne — p. c., rosyjskie banknoty 264,90 p. c., Ostdeutsche Bank —

p. c., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu — płacono. Wechslerbank — p. c., banknoty polskie 75,90 p. c.
Zyto. (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent, cena wypowiedziana 165,— marek, na wrzesień. — m., jesień — m., na paźd. — m., na listopad — m., na grud. 165,— m., grud.-stycz. 164,— m., stycz.-lut. 164 lut.-marzec 164 m. marzec-kw. 165 m. na wiosnę 165 m.
Okowita: (z beczki) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 40,000 litr., cena wypow. 54,10 m., na lip. — m. r., na listopad — m. r., na grudzień 56,80 m., stycz. 55,40 — m. lut. 56,10 m. na marzec 55,90 m. kwiec. 57,40 m., maj 57,20 m. kwiec.-maj 57,— m.
 W miejscu okowita (bez beczki) 53,00 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 29 listopada.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenciana 50 kilogr.	10 20	9 40	9 —	—
Zyto	8 50	8 25	7 90	—
Jęczmień	7 80	7 10	6 90	—
Owies	8 —	7 50	7 10	—
Groch do gotowania	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—
Tatarska	—	—	—	—
Kartofle	1 60	1 50	1 40	—
Wyka	—	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—

Ceny ziemiołódów na targach zamiejscowych.
 Wrocław, 5 grudnia.
 Koniczyna czerwona stale pośled. 52—56, średnia 58—62, piękna 64—69, najpiękna 71—74; koniczyna biała stale pośled. 5—58 średnia 60—68, piękna 71—76 najpiękna 78—81.
 Zyto: za 2000 funt. słabiej wypow. 1000 cent. na grud. 162—161,50—162 żąd. i p. grud.-stycz. 162 p. c. stycz.-lut. — p. c. lut.-marzec — marzec-kwiecień — kw.-maj 165,50 p. c.
 Pszenciana: 200,— żąd. list.-grud. — żąd. p. c. kw.-maj 212 żąd. — p. c.
 Owies: 142 żd. i p. wyp. 500 cent. listop.-grud. — żąd., gr.-stycz. — p. c. kwiec.-maj 148,— żd. i p. c.
 Rzepak 325 żąd., wyp. —
 Olej rzepiowy: wyżej wypowied. — cent w miejscu 76,50 żąd. list. —, grud. 75,50 p. c. — żąd. grud.-stycz. 76,00 żąd. kw.-maj 76,50 p. c.
 Okowita: spok w miejscu 57,50 żd. 52,50 p. c., wyp. 30,000 litr., list. —, grud. 54,20 p. c. grud.-stycz. 54,20 p. c., stycz.-lut. 54,50 p. c. — żd. lut.-marz. 55 marz.-kw. — kwiec.-maj 56,60 p. c.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 5 grudnia 1876.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej	naj-wyż.	naj-niż.	wyż.	niż.	wyż.	naj-niż.
Pszenciana biała	19 30	18 50	21 40	20 60	17 90	17 40
„ żółta	19 20	18 40	20 60	19 90	17 40	17 20
Zyto	18 30	17 60	17 —	16 70	16 50	16 —
Jęczmień	15 60	15 20	15 10	14 90	14 20	13 50
Owies	15 40	15 20	15 —	14 80	14 50	14 30
Groch	18 50	18 —	17 20	16 30	16 —	14 80

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep 100 kilogr.	32 50	30 —	25 —	—
Rzepak zimowy	31 50	28 50	22 —	—
Rzepak latowy	29 75	26 —	21 —	—
Lmca	26 50	24 —	19 —	—
Siemię lniane	26 —	23 —	20 —	—

Postanowienia komisji handlowej.

Ceny wypowiedziane na 6 grudnia: żyto 162,00 m. pszenica 200,— marek, jęczmień —, marek. owies 142,— m., rzepak 325 m., olej rzepiowy 75,50 m. okowit. 45,0 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofli za 100 litr p. c. tral. w miejscu 53,30 żąd. 52,30 p. l.

Mąka spok. za 100 kilo. Pszenka piękna stara 33—34,— marek. Pszenka nowa 30—31 marek. Rżanna piękna 28—29 marek. Rżanna śred. 27—28 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Koniczyna do siewu, czerwona słabo za 50 kilogr. 53—60—66—74 m. r. biała wyżej 57—65—68—82 m. r.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niez. 7,40 —7,60 mar., na paźd.-listopad 7,50 m.

Makuchy siew. za 50 kil. 9—9,50 mar.

Żubin, spok., żółty 9,50—10,80—11,50 marek niez. 10—10,50—12,— m.

Tymotka, za 50 kilogr., 24,30—33 m.

Siano 2,60—3,10 mar. za 50 kil.

Słoma 35—36,— za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego
Berlin, dnia 5 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenciana słabo	214,50	Owies grud.	148,—
Kwiec.-maj	228,50	Wypow. żyta	145,—
Maj-czerw.	228,50	Wypow. okow.	10,000
Zyto słabo	—	Kapitały	—
w miejscu	—	Galicyany	78,5
Grud.-Stycz.	160,50	Pr. pap. państ.	93,6
Kwiec.-maj	159,—	Poz. 4 1/2 list. z.	93,5
Maj-czerw.	167,50	Poz. list. ren.	94,4
Olej rzep. słabo	—	Austr. los 1860	92,—
Grud.-stycz.	76,50	Włochy	68,8
Kwiec.-maj	78,—	Amerykany	99,1
Okowita słabo	—	Turki	8,7
w miejscu	55,60	7 1/2 % Rumun.	9,4
Grud.-stycz.	56,60	Pol. lik. l. zast.	58,3
Kwiec.-maj	58,70	Rosyj. bknot.	241,4
Maj-czerw.	58,90	Sreb. rnt. aust.	52,2
—	—	Aus. akt. kred.	217,5
—	—	Kolój Państw.	416,3
—	—	Lombardy	126,—
Szczecin, dnia 5 grudnia 1876. (Kursa końcowe.)		Okowita spok.	—
Pszenciana spok.	—	Grud.-stycz.	218,—
—	—	Kwiec.-maj	227,50
—	—	Zyto stale	—
—	—	Grud.-stycz.	158,50
—	—	Styczeń-luty	160,—
—	—	Kwiecień-maj	166,50
—	—	Olej rzep. spok.	—
—	—	Grudzień	76,—
—	—	Kwiecień-maj	78,—
—	—	—	—

Skrzynka do listów.
 * Uprasza się osoby nadsyłające przedpłatę w Kronikę Żalobną, aby adresowały nie do redakcyi, ale do administracyi Kuryera Poznańskiego.

✠

Dnia dzisiejszego z rana 3/8 zasnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona po kilka kroć podczas swęj choroby Sakramentami świętymi moja najukochańsza żona s. p. (819)

Antonina z Hegierów
Stawińska.

O czém krewnym i przyjaciółom donosi w najgłębszym smutku pogrążony

maż.

Poznań, dnia 6 grudnia 1876.

OZONOWA wode tj. elektryczny kwasoród do picia i wzięwania, powiększa natchmiasz apetyt, sen, trawienie i poprawia cerę twarzy przez czyszczenie krwi i wzmocnienie systemu nerwowego nawet w najuporczywszych razach. Polecenia godną jest mianowicie cierpiącym na piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się przeciw dyphtheriis. — 6 but. koncentrowany z opak. 8 marek, 12 but. wraz z opak. 13 marek Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (561)

Burckhardt, aptekarz (Grell & Radlauer), Berlin W.W, ilhelmstr. 84.

Zółte, białe i kolorowane

stoczeki

jako też (821)

świeczki do drzewek

poleca hurtownie i pojedynczo

ADOLF ASCH

Stary rynek 82.

F. Bogusławski

Nowa ulica (Bazar)

odłożyłem i polecam w wielkim wyborze (803)

NA GWIAZDKĘ

Suknie gotowe od 15 Marek
Paletoty i kabaciki od 6 „
Słafroczi od 4 „

Materye wełniane metr od 40 fn. do 1,20 M.

Baszliki, okrycia balowe i t. p. wyprzedaje po bajecznie niskiej cenie, aby takowe wyprzątnąć.

Wystawa gwiazdkowa

odstawionych towarów, jako to: rznięte karafki i kompotierki w różnych wielkościach, wazy, sekretarki, klosze do ryb na bronzowanych nóżkach, wazoniki, żardinierzy, kwiaty, stoliki do robótek, postumenty, figury, artykuły alabastrowe i t. p.

po nadzwyczaj tanich cenach,

jako też stołowe serwisy pięknie dekorowane, poczynszy od 19 tal. na 12 osób poleca (796)

skład szkła i porcelany
Ludwika Moebiusa
 ulica Wrocławska Nr. 5.

Cierpiącym na włosy.

Niżej podpisany zapobiega wypadaniu włosów w przeciągu 14 dni a wzmacnia porost tychże w 6 tygodniach. Również na tak zwanych strupach, jeżeli się tylko drobny włos znajduje, kompletny porost w kilku miesiącach uskuteczni. Przy tem życzę na honor, że nikomu nie radzę kuracyi, jeżeli sam widzę, że nie mogą pomódz, za skuteczność gwarantuję. Również usuwam nieznosne swierzbienia na głowie, jako też lupież i strupiki. Honorarium po uskutecznienu. (822)

Cierpiącym na tasiemca!

Tako pod gwarancyą usuwam radykalnie wraz z głową w przeciągu 2 godzin bez żadnych kuracyi, bez niebezpieczeństwa i bólesci (jedną łyżką lekarstwa). Także listownie. Domyślne oznaki są: błądliwość twarzy, słabe spożyczenie, sine pasy koło ocz, schnięcie, brak apetytu na odmianę z gorączką, słabość trawienia, mdłości, a nawet omdlenia przy czemż żołądka, lub po pewnych potrawach, mocne nagromadzenie się śliny do ust, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, swierzbienie przy otworze odchodowym, wrzesnie żganie i bólesci w kiszczach i t. p. Również każda **bólesci żołądka** usuwam kompletnie. Honorarium 3 marki. Jestem w **Poznaniu** tylko w **czwartek** tj 7 bm. i konsultuję od 9—1 z rana i od 2—4 z południa w **Tilsnera Hotel garni Fryderykowska ul. 30** i upraszam o liczne wizyty i zamówienia

H. E. F. Petzold
 z Drezna Webergasse 25.

Cognac prawdziwy
Arac de Goa i Batavia
Rum Jamaica stary
Herbatę czarną w
wyborowych ga-
tunkach od 3—6
marek za funt
Prusze herbaciane 2
marki za funt

poleca (815)

R. Barcikowski

Poznań, w Bazarze.

Skład mój

HERBATY chińskiej ostatniego sprzętu uzupełnilem wyborowemi gatunkami.

J. N. Piotrowski Poznań.

Lampy petroleowe jako też **knoty, klosze, cylindry** poleca w bogatym wyborze i tanich cenach (647)

E. Klug

Poznań, ul. Wrocławska 38

Reparacye lamp uskuteczniają ak najprędzej. (810)

Elew

gospodarczy za wynagrodzeniem za utrzymanie znaleźć może zaraz umieszczenie w **Sarbinowie** pod **Poniecem.** (810)

Masło

funt od 10—15 sgr. poleca

S. Alexander
 824 (H. Kirsten).

Kapustę
kiszoną magdeburg
 poleca (820)
J. N. Leitgeber

Dla studentów stancją z rzetelną opieką od Nowego Roku wskaże firma **F. Bogusławskiego**, skład bławatów, w Bazarze

Polka z Galicyi poszukuje miejsca **bono** od Nowego Roku Adres pod literą **B. C. poczta Wyska** (820)

Młoda osoba

Niemka katolicka z polskiem narzekaniem poszukuje miejsca w domu p. skim w Księstwie lub Królestwie panna służąca. Posiada znajomość życia na maszywie, czesania i t. p. Blizsza wiadomość udzieli komisyoner **Scherck**, Szeroka ul. No. 1. stante Bydgoszcz.

Poszukujący miejsc.

Damy, Polki, poszukują natchmiasz lub od 1go stycznia 77 r. miejsc w składzie strojów i towarów krótkich. Blizsza wiadomość udzieli komisyoner **Scherck**, Szeroka ul. No. 1.

Poszukujący miejsc.

Buchalterzy, korespondenci w języku obydwojma językami krajowymi jako też subyekci z składu materyalu i szynku poszukują natchmiasz miejsca. Również lokale i różne pomieszkania poleca komisyoner **Scherck**.

Teatr Polski w ogr. Potocki

w POZNANIU

W czwartek dnia 7 grudnia Piąty występ goscinny

p. Leontyny Parżnicki

Po raz pierwszy

Intryga i miko

tragedya 5 aktach Szylera

Początek o godz. 7